

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Redakcyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracyja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abteilung II t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 16 fenigów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rafschmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 stycznia.

Z bieżącej chwili.

W Serbii zanoszą się ważne wypadki. Wnoszą to można pomiędzy innymi z tego faktu, że wczoraj po południu przybył do Białogrodu król Milan, prawdopodobnie w tym celu, aby na miejscu kierować wypadkami, które mają nastąpić. Milan nie opuściłby zapewne swego wygodnego i ciepłego gniazda paryskiego, gdyby rozchodziło się jedynie o drobne epizody polityki wewnętrznej, w które częściej Serbii tak bardzo obfitują. Chodzi obecnie, jak się zdaje, o donioślejsze sprawy, niżeli istnienie ministerstwa, lub panowanie stronnictwa. Nie trudno też odgadnąć, co Milana sprowadziło do Białogrodu, jeśli sobie przypomnimy, że w Serbii antydy nastyczne tendencje ciągle drzemają w ukryciu, a na wierzch wypływały, skoro zamieszanie wewnętrzne do tego rozwinęło się stopnia, że pod tronem królewskim chwiał się zaczęły podstawa. Stronnictwo radykalne, które chciało z młodego króla zrobić pole narządzie, nie jest w swej całości antydy nastyczne, ale część jego, stojąca pod dowództwem papa Gjurica i Ranka Tajsica, nie czyni z tego tajemnicy, że życzy sobie widzieć na tronie serbskim jednego z Karageorgiewiczów. To skrzydło radykalnego stronnictwa ma swojesiedziw w zachodnich okragach Serbii, w których antydy nastyczna agitacyja doszła już do ostatku. Z urny wyborczej wyszli tam przy ostatnich wyborach nie oficyalni kandydaci, ustanowieni przez centralny komitet wyborczy, ale radykalowie zdeklarowanych dążeń antydy nastycznych. Ta i inne okoliczności spowodowały prawdopodobnie przyjazd Milana do stolicy serbskiej. Nie będziemy się jednak gubić w domysłach, które zawiodą po części, jeśli się odnoszą do tak niespokojnego państwa jak Serbia. Wolimy odroczyć dalszych wypadków, a dzisiaj ograniczyć się tylko na telegramach białogrodzkich, które brzmią, jak następuje:

Białogrod, 20 stycznia. Skupczyna zbierze się w poniedziałek.

Serbski poseł w Petersburgu, Pasic, powiadomił kierowników stronnictwa radykalnego, że w poniedziałek przybędzie do Białogrodu. Wczoraj odbędzie zebranie centralnego komitetu stronnictwa radykalnego, celem omówienia stanowiska stronnictwa wobec planów, przypisywanych królowi.

Białogrod, 21 stycznia. Rada ministeryalna, która wczoraj w nocy konferowała z wpływowymi osobistościami stronnictwa radykalnego w sprawie obecnego położenia, dowiedziała się około północy o mającym nastąpić przyjeździe Milana. Dzisiaj przed południem prezes gabinetu Gruic wręczył królowi dymisyją całego gabinetu i motywowal ją przyjazdem Milana. Król żądał innego motywu, czego Gruic uczynić nie chciał. Król zarządził, że nie myśli wstąpić na drogę nieparlamentarną i przeciwną konstytucyj, ale że spodziewa się po obecności ojca swego wyjaśnienia sytuacji.

O godzinie 1 i pół po południu przybył Milan do Białogrodu. Król Aleksander wybiegł wzruszony naprzeciw ojcu i uściskał się z nim kilka razy. Okrzyk: „Niech żyje król Milan!“ wzniesiony przez publiczność zgromadzoną na dworcu, odpart Milan z indygnacyją, wołając: „Niech żyje król Aleksander!“ Następnie udał się syn z ojcem do pałacu królewskiego. W mieście panuje spokój.

Białogrod, 21 stycznia. „Odjek“ donosi w nadzwyczajnym wydaniu: Król powołał o północy ministrów spraw zewnętrznych i wewnętrznych i oświadczył im, że sam nie może się zorientować w trudnej sytuacji i że dla tego powołał do siebie swego ojca. Po tem oświadczeniu ministerstwo podało prośbę o dymisyją. Król powołał do siebie po południu Riboraca, Borossina, Nawokowicza, Simicza, Swelonicza, Swetonicza i Nikolawicza. Wczoraj stawił się u króla ministrowie Gruic i Velimirovic. Dzienniki donoszą o przybyciu Milana w nadzwyczajnych wydaniach. Król poczynił militarne zarządzenia, aby zapobiedz ewentualnym rozruchom. Wojsko znajduje się w koszarach.

Jak już wiadomo z telegramów, prezes gabinetu belgijskiego Beernaert, odniósł wielkie zwycięstwo w sprawie reprezentacyi proporcjonalnej. Plenarne posiedzenie prawicy obu Izb zgodziło się na wnie sienie w parlamencie projektu o reprezentacyi proporcjonalnej. Opór przeciwko temu projektowi pochodził głównie od skrajnej prawicy, a mianowicie od grupy Woeste, który walczył niezłyko z rządem, ale także osobiście z Beernaertem. To właśnie mu zaszkodziło, a niesłuszne wycieczki przeciwko prezesowi gabinetu wzmocniły tylko sytuacyja tego ostatniego. Przed decydującym posiedzeniem agitowano żywo z obu stron. Wyższe duchowieństwo poparło silnie Beernaerta, a w większych miastach, szczególnie w Gandawie i Brukseli objawił się silny ruch za reprezentacyja proporcjonalną. Beernaert postawił kwestyja zupełnie jasno, grożąc natychmiastową dymisyją, w razie, gdyby stronnictwo nie przystało na jego projekt. Przesilenie takie byłoby bardzo niebezpieczne. Następcą Beernaerta mógłby być chyba Woeste i onby przeprowadził pierwsze wybory na zasadzie powszechnego głosowania. Konserwatyści obawiali się, iż niepopularność Woeste i znana jego gwałtowność mogłyby szkodzić oddziaływać na wybory i przyczynić się do zwycięstwa radykalnych żywiołów. Wskutek tego wotum za-

ufania, wniesione przez senatora Zammensa, zostało uchwalone znaczną większością, a nawet Woeste za niem głosował. „Etoile belge“ tak ocenia sytuacyja: prawica kapitulowała, Beernaert triumfuje, przyjęciustawy o reprezentacyi proporcjonalnej jest zapewnione, gabinet pozostanie u steru, silna większość ministeryalna niewątpliwa — Woeste jest skompromitowany.

* **Najprzewielebniejszemu** księdzu Arcypasterzowi nadał cesarz z okazji uroczystości koronacyjnej królewski order koronny II klasy z gwiazdą. Taki sam order, bez gwiazdy, otrzymał ksiądz Biskup Paderborski Simar, konsekrowany równocześnie z naszym Najprzew. Arcypasterzem.

* **Wybór** prezydium Koła sejmowego, dokonany w Berlinie w zeszły czwartek, świadczy wymownie, że i w Kole sejmowym *żywioty umiarkowane stanowczo przeważają*. Wszelkie zatem przypuszczenia, rozsiwane w wiadomym celu, że Koło sejmowe stanie w opozycyi do Koła parlamentarnego, są wedle tak wyraźnego a pocieszającego objawu, zupełnie bezpodstawne. Potęga idei politycznej idzie naprzód swoim torem, niezależnie od różnych ubocznych nacisków sztucznie wytwarzanej opinii przeciwników. Spokojnie tedy patrzeć można na różne machinacye, które się wnet rozchwieją same z siebie, bo walczą bezsilnie ze zwyciężkim zmysłem, prawdziwie politycznym. Zamieszania chwilowego, miejscowego, narobić jeszcze mogą dużo, póki się same nie ugną przed powagą rozumu, dobijającego się tak mozolnie praw swych w skołataniem społeczeństwie polskiem.

Donosiliśmy niedawno, że załatwienie niektórych spraw politycznych zależęć będzie od postawy, jaką Koło sejmowe zajmie. To też, jak słyszemy, niebawem pokaże się, jak zbawienie podziało na zewnątrz przechylenie się do zasad umiarkowanych.

Środki do podzwignięcia rolnictwa.

W zeszły czwartek rozprawiano w Izbie Panów o tyłu i tak rozmaitych głównych i podrzędnych środkach, mających na celu podzwignięcie rolnictwa, że trudno się było w tem zorientować. Nie od rzeczy przeto będzie, jeżeli na tem miejscu podamy krótki pogląd na te kwestye, które tam poruszono, dzieląc wspomniane środki na dwie grupy, wedle spodziewanej *szybkości* ich skutków.

Pierwszą grupę stanowią reformy, które z natury swej działają *powoli*, a więc zapowiadają *lepszą przyszłość*, ale nie zdolne są złagodzić biedy obecnej chwili, wynikającej z przedwzrostkiem z niskich cen chwilowych. Do tej grupy należą zapowiedziane w mowie od tronu reformy: Urządzenie Izby rolniczych, przeobrażenia długów wedle zasady amortyzacyjnego długu rentowego, zaprowadzenie prawa sukcesyi celem uniknięcia przeciążenia przez długi powstające z podziału spadku. Wielkie te plany znajdują wszechstronnie gorącą sympatyę (z wyjątkiem u fanatyków manszesterskich); istnieje atoli wiele przeszkód i skał, na które mianowicie baron Schorlemer z Alstu wrócił uwagę w swej rozsądnej mowie w Izbie Panów. Prawo przymusowego dziedziczenia nie znajduje wszędzie, n. p. w prowincyi nadreńskiej pożądanę podstawy w zwyczajach i stóunkach; złączone z reformą długów ograniczenie kredytu może się stać silnie zadłużonym rolnikom nieprzyjemnym i utrudnić im przedniecie przez zle lata. Izby rolnicze będą musiały dopomóc, aby dla słusznych, żadnej wątpliwości nie przedstawiających zasad znalezione wszędzie właściwą formę. Te Izby mogą się też okazać bardzo skutecznymi w dalszych reformach tej grupy, o których wspomniano w Izbie Panów: korzystne przeprowadzenie ustawy o dobrach rentowych, ustawodawstwa dotyczącego osiedlania się, zapobieżenie marnotrawstwu przy substach, wybudowanie dróg zbytu dla rolnictwa (kanały, koleje trzecieożne).

Interpelacyja bar. Mantuffla dotyczyła głównie drugiej grupy (*szybko* działających środków przeciwko obecnej biedzie). Sam interpelant i jego przyjaciele wspomnieli: 1) o reformie waluty celem podniesienia wartości srebra, od czego oczekują podniesienia się cen za produkta rolnicze, 2) o ustawie gielłowej, ograniczającej wpływ gielły na ruch cen, 3) o zniesieniu wykazu pochodzenia przy zatrzymaniu taryf różniczkowych, a nadto 4) o prowizorycznej skali celnej stosownie do kursu rubla wobec Rosyi.

O do kwestyi waluty oświadczenie rządu było bardzo uprzejme, a nawet zawierało zwrot, który nawet p. hr. Mirbachowi wydał się za daleko idącym. Ze zapowiedziana ankietą zająć się ma nie głąbokiemi badaniami teoretycznymi, lecz praktycznymi propozycyami, jest niezawodnie rzeczą słuszną. Ale trudniej zrozumieć, dla czego rząd porusza w ogóle pytanie, czy Niemcy same są zdolne za pomocą ustawodawczych środków podnieść cenę srebra? Państwo niemieckie nie odgrywa tu żadnej roli ani jako producent, ani też — w najbliższej przyszłości — jako konsument. Niemcy posiadają taką masę talarów, że nie tak prędko znajdują się w tem położeniu, iżby miały kupować w większej ilości srebro. Podniesienie ceny przez zmniejszenie produkcyi, od której wszystko ostatecznie zależy, zależy od Ameryki Północnej. Hr. Mirbach ma

niewątpliwie racyę, gdy z góry uważa międzynarodowe załatwienie tej sprawy za absolutnie potrzebne. Czy takie załatwienie jest możliwe? Jeżeli nie razem z Anglią, wtedy przynajmniej dla innych mocarstw? Kto na to liczy, musi przynajmniej przyznać, że dużo czasu potrzeba na zawarcie takiej umowy. Pomocy zatem przeciwko *chwilowej* biedzie wskutek niżki cen w tym środku znaleźć trudno. To uznaje także hr. Mirbach, proponując celem *chwilowego* zapobieżenia ziemu ruchomą skalę celną wobec Rosyi.

I ustawa gielłowa nie da się przeprowadzić w mgnieniu oka. A gdy będzie ukończona, trzeba będzie jeszcze odczekać, czy ograniczenie gielły produktowej wywrze od razu tak wielki skutek na podniesienie cen. Mnożą się głosy, które pod tym względem nie wiele sobie obiecują po propozycyach komisyi. Baron Durant n. p. wspomniął o niezbezpieczeństwie, że „rejestr dla interesów terminowych“ może stworzyć uprzywilejowany „rynek“ spekulantów.

Zniesienie wykazu pochodzenia zboża prędzej by wpłynęło na unormowanie cen. Ale nie wszędzie w tym samym kierunku. Na zachodzie i południu obawiają się dalszej niżki cen, tem bardziej, jeżeli jeszcze zostanie zatrzymana taryfa stopniowa, czego na wschodzie domagają się bezwarunkowo. Przepis ten, jak to uznaje hr. Mirbach, wpłynęłoby na zrównanie cen na wschodzie i zachodzie, to zrównanie atoli uważają na zachodzie za krzywdę, ponieważ zachód ponosi większe koszty przy produkcyi. Czy na wschodzie zniesienie wykazu pochodzenia zboża zapewni stałe wyższą cenę sprzedaży, o tem wątpli wielu. Baron Schorlemer z Alstu twierdził, że handlarze a nie rolnicy odnoszą ząd korzyści. Bądź co bądź, to jest pewne, że zniesienia wykazu pochodzenia zboża nie można dokonać bez traktatu z Rosyją. Wszystkie uślowienia hrabiego Mirbacha i towarzyszy, aby uważać list wschodnio-pruskiemu wydziału za niewinny, nie zmieniają faktu, że trzeba uwzględnić otwarcie granic rosyjskich, jeżeli się chce mieć korzyści ze zniesienia wykazu pochodzenia zboża. Dopóki pozostanie cło różniczkowe, dopóty istnieje będzie wykaz pochodzenia zboża. Dalej nie ulega wątpliwości, że tak zw. solidarność całego rolnictwa niemieckiego rozpadnie się, jeżeli się dalej dąży będzie do tego celu. To wytuszczyła jasno mowa barona Schorlemera z Alstu a jeżeli „Kreuz Ztg“ gani go z tego powodu, to budzi podejrzenie, iż nie chce wrznięcia rzeczy. Wreszcie należy także zwrócić uwagę na to, czy zniesienie wykazu tożsamości zboża nie dostarczy spekulantom gieldowym nowego narzędzia w obce rolnictwa. — Łatwiej im będzie potem w jesieni, kiedy rolnik musi sprzedawać, sprowadzać we wielkich ilościach zboże zagraniczne, aby obniżyć ceny a skoro zboże znajdzie się w ich ręku, tak podnieść wywóz za pomocą premii eksportowych, że ceny pójdą znacznie w górę. Im łatwiejszy będzie obrót zbożowy, tem większą stanie się potęga handlarzy.

Ruchoma skala celna w połączeniu z kursem rubla, od której hr. Mirbach czyni zależnem głosowanie swoje przy traktacie z Rosyją, dostarczy również spekulacyi nowej podniety. Matadorowie na gieldzie produktów już sami wtenczas ustanowią kurs rubla, aby dostać za tani pieniądz rosyjskie zboże i potem, kiedy wysokie ceny przyniosą korzyść im samym, a nie już niemieckim rolnikom lub młynarzom, podróżyć późniejszy dowóz. Czynie ceny zależne od gry rubla na gieldzie, to znaczy w samej rzeczy wpuszczać wilka do owczarni a spekulacyja robić chlebobdawczynią rolnictwa.

Z rozpraw w Izbie Panów pokazuje się ze wszystkiego, iż nie ma jeszcze widoków, aby można zapobiedz niezadnego niżce cen, z powodu której cierpi rolnictwo. Politycznym wynikiem rozpraw jest złagodzenie naprężenia między rządem a wschodnimi szermierzami związku rolników. Praktyczne następstwa w dziedzinie waluty nie są chwilowo prawdopodobne; zrobiono wyłom w bezwarunkowej opozycyi przeciw traktatowi rosyjskiemu, ale po większej części starają się jeszcze go wypełnić.

Wobec terażniejszego niedomagania umie minister ostatecznie polecać tylko podniesienie produkcyi. Intensywne gospodarstwo atoli wymaga niestety wysokich nakładów pieniężnych. Najbardziej pocieszającym był zatem wniosek w mowie Schorlemera: że rolnictwo przebyło gorsze jeszcze czasy, trzeba trzymać głowę w górę, a zyska się już wiele.

Kłamstwa omladnka.

Wiedeń, 20 stycznia.
 Praski proces *Holzbacha* i spółników staje się nudnym. Oskarżeni cnolcy zapierają się wszystkiego i wszystkie dawniejsze wyznania usilnie przedstawili jako wymuszone przez policyja lub sędziego śledczego. Najważniejsza zresztą część pytań prezesa trybunału i odpowiedzi oskarżonych, dotyczących zdrady stanu i obrazy majestatu, dzięki wykluczeniu publiczności, nie dostaje się też do dzienników. Ożywia tylko rozprawy szczególna niesforność ufnych w swą mafoletność oskarżonych, którzy sobie widocznie żartują z dobrodusznego prezesa trybunału radcy Karczmarsza, obdarzonego zazdrości godną cierpliwością.

Trochę bliżej obchodzi nas wczorajsze zeznania oskarżonego Edwarda Rudolfa, które powinny

wywołać uroczyste zaprzeczenie ze strony studentów *krakowskich*.

Były ten komptoarysta oskarżony jest nietylko o należenie do tutejszego związku i naruszenie spokoju publicznego, lecz także o sprzeniewierzenie. Według sprawozdania „Narodnich listów“, przesłuchanie odbyło się w następujący sposób:

Prezes trybunału: Sprzeniewierzyłeś 700 fl., z których przy uwiezieniu znalezione a was 336 fl. 54 krajcarów. Wyznanie swe o tym fakcie zmieniłeś cztery razy.

Pod sądny: Miałem ubożego przyjaciela *Polaka w Krakowie*, z którym zaznajomiłem się w Pradze; studiując na uniwersytecie w Krakowie, popadł w długi, miał być ściągany, zniszczony i pisał mi, że jego matka wpadłaby w rozpacz, gdyby się o tem dowiedziała.

Prezes trybunału: Wolno ci bronić się, jak myślisz, ale obójbyś to uczynił króćci. Dla nas i sądu jest obojętnem, komu oddałeś sprzeniewierzone pieniądze.

Pod sądny: Dnia 1 września (r. z.) po południu szef mój polecił mi zmienić asygnacyja 700 fl. wyjechałem jednak przez Pilzén (!) do Krakowa. Chociaż ofiarowano mi, wywieść mnie zagranicę, powróciłem do Pragi i zostałem na dworcu uwieziony.

Prezes trybunału: Kłamstwem jest, że przez Pilzén i Wiedeń wyjechałeś do Krakowa... Czy w Krakowie przebywałeś w kolach studentów?

Pod sądny: Tak jest, ponieważ przyjaciel mój należał do tych kół.

Oczywiście prezes trybunału słusznie tę powiastkę omladnka Rudolfa nazwał kłamstwem. Nikt z Pragi nie jedzie przez Pilzén do Krakowa, aby tam ratować ubożego przyjaciela Polaka. W każdym razie studenci krakowscy mogliby się publicznie zastrzedz przeciwko zachwałemu nadużyciu honoru Polaków w brudnej sprawie, nie mającej nic wspólnego z kwestyami politycznymi.

Wogóle jest rzeczą widoczną, że „omladnicy, którzy działali pod wpływem prądów panslawistycznych, względnie ogólnoradykalnych i socyalistycznych, usilują systematycznie zwać odpowiedzialność na — Polaków. I tak Holzbach oświadczył, że swych pomysłów zaczerpnął z opisu powstania polskiego, w roczniku 1863 „Narodnich listów.“ Ze od tego czasu „Narodni listy“ wysławiają Moskwę, o tem p. Holzbach niby nie wie, on czytał tylko rocznik 1863!

Inny oskarżony dobitnie podnosił związki omladiny z akademikami polskimi (!), rusińskimi, chorwackimi itd.

Inny znowu zapewniał, że pewna piosnka rewolucyjna, zaczynająca się od słów: „Precz z zdrajcami“, inkryminowana przez akt oskarżenia, jest utworem polskim itd.

W tem wszystkim jest widocznie pewna metoda, tem przewrotniejsze, ponieważ wprawdzie Polacy uczciwie popierali w Radzie państwa starożechów i umożliwili swemi głosami liczne, ważne ustępstwa, które Czesi otrzymali za rządów Taafego, ale nigdy ich nie podburzali do przesadnych żądań i pretensyi, owszem uczciwie ostrzegali i przykładem własnego umiarkowania odwołali od tej radykalnej, samobójczej taktyki, która oprócz różnych innych strat, których nabawiła ludność czeska, zrodziła także „omladin“ z dyktatorem Holzbachem.

Mowa posła Staniskawa hr. Badeniego,

wygotoszona w Sejmie galicyjskim dnia 17 stycznia 1894 roku przy motywowaniu wniosku o zmianę ustawy o kosztach zakładania i utrzymania szkół ludowych.

(Dokończenie.)

Z jednej strony faktem jest, że brak budynków szkolnych, jak to się z sprawozdań rady szkolnej okazuje, w wielu wypadkach uniemożliwia lub tamuje wejście w życie szkół, z drugiej strony równie w wielu wypadkach budowa szkoły jest znacznym ciężarem dla gminy i jest często powodem jej zniechęcenia dla szkoly. Z tymi obydwoimi faktami chcemy się liczyć i przyjmując równą prestacyja z gminami na budowę i utrzymanie szkół, chcemy przynieść gminom istotną i bardzo znaczną ulgę, a zarazem chcemy umożliwić powstawanie szkół tam, gdzie ich jeszcze nie ma. Faktem jest, że już dotąd wiele dworów dopomagało gminom przy budowie szkół po nad obowiązującą ustawę, dostarczając placu pod budowę, materyałów budowlanych lub gotówki i gdyby to, co się dzieje bardzo często, działo się zawsze i wszędzie, nie byłoby może potrzeby zmiany art. 24 obecnej ustawy. Skoro jednak pragniemy przez równomierność prestacyi na budowę, przez gwór i gminę opłacanych, ułatwić budowę szkół i gminom ulżyć, to zastrzedz się musimy, by ta zmiana nie stała się hasłem do wymagania budynków ponad możność lub potrzebę kosztownych. Dla tego zaznaczamy, że tak, jak to w tej izbie już tylokrotnie wypowiedzianem było, pragniemy, by władze szkolne użyły całego swego wpływu i stanowczej ingerencyi, by czynnikami miejscowe w najlepszej, ale często źle pojętej chęci rozwoju szkolnictwa, nie domagały się kosztownych budynków, lecz przeciwnie starały się o to, by budynki te były wprawdzie trwałe, ale nie drogie i odpowiadające tylko rzeczywistym potrzebom.

Przez proponowaną zmianę art. 24 nakładamy na obszary dworskie nowy i znaczny ciężar — nie

chcemy tego tańc — ciężar ten będzie szczególnie dotkliwym dla obszarów dworskich w tych miejscowościach, gdzie dotąd szkoły niema i gdzie przeto w bliższej lub dalszej przyszłości budowa szkoły jest nieodzowna. Faktem jest, że przez tę zmianę ustawy w pojedynczych gminach będzie obszar dworski, który ze szkoły bezpośrednio nie korzysta, płacił więcej, niż gmina, ale stonsek taki będzie miał miejsce tam, gdzie siła podatkowa gminy jest mała i gdzie przeto powstanie i wybudowanie nowej szkoły było albo niemożliwym, albo musiało być uważane przez gminę jako klęska.

Otóż to są powody, dla których nie wahaliśmy się tej zmiany proponować, bo to, co uzyskać chcemy, i to, czego uniknąć pragniemy, jest ciałem i jakżeż.

Jako konsekwencją zmiany art. 18 i 24 proponujemy zmianę artykułu 14. Gdy bowiem według dotychczasowej ustawy art. 14 postanawiał, iż obowiązkiem zakładania i utrzymania szkół ciąży w pierwszym rzędzie na gminie, to według proponowanej przez nas zmiany, obowiązek ten ciąży na gminie i obszarze dworskim. Myśli i zasadniczego znaczenia tej zmiany ani wyjaśnić nie potrzebuje, a mam sobie tylko prawie za obowiązek tu podnieść, że zmiana taka proponowana była już podczas uchwalenia ustawy z roku 1873. — Poprawka w tym kierunku wówczas w izbie postawiona, upadła w imiennym głosowaniu większością sześciu głosów. Autorem tej poprawki — może dobrze będzie o tem pamiętać — był Kaźmirz Grocholski.

Oto panowie krótki i prosty komentarz, jaki dać chciałem do mego wniosku. Starłem się z umysłu nie wychodzić ani na chwilę od realnych i dzisiejszych stosunków, choć może dziś bardziej niż kiedykolwiek myśl biegnie do wspomnień niestety już dalekiej przeszłości, gdzie ona znajduje i ciepelsze i gorętsze uzasadnienie tego wniosku, niż to, które ja wypowiedzieć jestem w stanie. Z drugiej strony i niejedną myśl, powiedzmy niejedną nadzieję na przyszłość łączy się z zasadą, jaką we wniosku naszym wprowadzamy, i o tem jednak z umysłu nie wspominam. Nie dla tego, jakobym tych nadziei nie miał, lub ich znaczenie lekceważył, ale dla tego, bo pragniemy, by projektowana zasadnicza zmiana ustawy uchwaloną została przez ten sejm, przez tę większość sejmową z tych względów, które w krótkości wypowiedziałem. (Brawa.)

Nowy ciężar, jaki na obszary dworskie spada, chcemy przyjąć z całą świadomością, chętnie i z sercem i mamy nadzieję, że przez kraj i przez tych, którym ten wniosek przynosi ulgę i przez tych, na których nakłada nowy ciężar, należycie zrozumieni zostaniemy. (Brawa.)

A teraz jeszcze jedna tylko uwaga. W roku bieżącym święcimy historyczną rocznicę, która po tylu smutnych i bolesnych ma dla nas wyjątkowy urok. — Znaczenie tej rocznicy i jej urok nie polega w chwilowym błysku oręża, ale przedewszystkiem w tem, że myśl odrodzenia złączyła wszystkie stany pod jednym wspólnym sztandarem. (Brawa). Reformę ustawy szkolnej, którą proponujemy, pragniemy, by kraj, sejm i większość konserwatywna tego sejmiku tę rocznicę uczciła. (Brawo i oklaski.)

Dziś sztandarem, pod którym nad naszym odrodzeniem pracować chcemy, jest staranie o prawdziwą oświatę i uobywatelenie warstw ludowych. Pod tym sztandarem chcemy się wszyscy z równymi obowiązkami skupić, a dla tego sztandaru gotową jest większa własność nowe ponieść ciężary. Niech ta reforma będzie z naszej strony wyrazem tego, iż sprawa oświaty leży nam gorąco na sercu i że ją miłością otaczamy i czynem popieramy. (Brawa). Niech ona będzie z naszej strony aktem wiary, że szkoła, która jest tylko jednym z środków oświaty i wychowania — działać będzie zawsze tylko w duchu religijnym, narodowym i moralnym (brawa i oklaski) — że wychowywać będzie lud na obywateli świadomych nie tylko swych praw — ale i obowiązków (brawa i oklaski) — obowiązków wobec Boga, ojczyzny i społeczeństwa. (Brawa.)

A na koniec niech ta reforma będzie i aktem nadziei, że tak jak my z dumą i pociechą nawiązując możemy nasze działania do tradycji, przekazywanych nam przed stu laty — tak też i ci, co kiedyś po nas przyjdą, znajdują w naszej uchwale dowód, jak chcieliśmy spełniać nasze obowiązki narodowe i społeczne. (Brawa). — Pod tem hasłem i pod urlokiem tych wspomnień polecam nasz wniosek życzliwości Wysokiej Izby, a na razie pod względem formalnym wnoszę o odesłanie go do komisji szkolnej. (Przeciągłe oklaski i brawa.)

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne.

Trzeci Zjazd prawników i ekonomistów polskich, odbyty we wrześniu ubiegłego roku w Poznaniu, uznał — jak wiadomo — potrzebę organi-

DZIECI.

MOJA SIÓSTRZENICA.

Ma ona trzy latka i dwa miesiące (miesiące się liczą w tym okresie). Małe to jest bobo, za małe może nawet, jak na swój wiek; okrągłuchna to istotka, na rączkach i nóżkach pełno białego, delikatnego ciątka, powoli straci ona to przecież, jak wszystkie małe dzieci, figurka zaś jej żywa, zwinną i maluchną, zdaje się zapowiadać w przyszłości drobna a fertyczną kobietkę.

Imię jej Zosia. Nazywamy ją wszyscy Zosiek. Tylko gdy siostra moja chce trafić do jej rozumu, tonem poważnym i surowym nazywa ją Zosią; zdarza się to wtedy, gdy Zosiek jest niegrzeczna.

W pieczętach obypują ją za to wszelkimi możliwymi odmiannymi tego imienia: Zochna, Zosinucha, Zośka, Zosieczka...

Zosiek mówi mało. Najczęściej tylko w razach rozczulających ją nagłej potrzeby odzywa się do mamy... Przy zabawie śmieje się głośno, ale czasami tylko wyrwie się z jej usteczek jakiś wykrzyknik. Miewa przecież swoje chwile, gdy jest bardzo rozbawiona, a wtedy staje się gadatliwą.

Mówi, jak na tak małe dzieci, zadziwiająco wyrozumiale, choć z lekką, ledwie zresztą spostrzegalną trudnością. Wymawia wszystkie litery i ka i jer,

zaży wychodźstwa w imię ekonomicznych interesów polskich i polecił zakładanie instytucji handlowo-geograficznych, mających na celu nawiązanie i utrzymanie ściślej łączności ekonomicznej z wychodźstwem.

Uchwały Zjazdu poznańskiego nie pozostały bez skutku. Znaleziono się we Lwowie grono ludzi, skupionych około ruchliwej redakcji „Przeglądu Emigracyjnego”, którzy dokładnie rzecz całą rozważywszy, przystąpili natychmiast do dzieła, ułożyli statuty polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego i podali je do namiestnictwa. Ponieważ obecnie upłynął już zakresiony ustawą termin od czasu wniesienia statutow, przeto inicjatorowie zamierzają w najbliższej przyszłości przystąpić do ukonstytuowania Towarzystwa. Tak więc wkrótce już zapewne wejdzie w życie pierwsze polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne, którego dalszy rozwój oczywiście zawisłym będzie od poparcia społeczeństwa.

Celem tego Towarzystwa — jak zakreślają statuty — będzie: popieranie polskiego przemysłu i handlu, przez wyszukiwanie nowych rynków zbytu, nawiązywanie bezpośrednich stosunków handlowych, oraz udzielanie dokładnych informacji o stosunkach ekonomicznych różnych krajów. Cele te może osiągnąć polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne w przeważnej mierze przy pomocy rozproszonego po całym świecie wychodźstwa polskiego, które ze względu na rolę, jaką odegrać może w naszych stosunkach ekonomicznych, dzieli „Przegląd Emigracyjny” na dwa rodzaje: wychodźstwo luźne i masowe. Jedno i drugie oddać może sprawę polskiej niepospolitej usłudze.

Wychodźstwo masowe koncentruje się bądź w krajach, gdzie przemysł fabryczny lub kopalniany wysoko jest rozwinięty jak w północnej Ameryce i w Niemczech (Westfalii, Saksonii i t. p.), bądź w krajach rolniczych, przeważnie w Brazylii, w niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych, w Australii, a ostatniemi czasy nawet w Afryce południowej. Spółdziałanie więc masowego wychodźstwa w ekonomicznym rozwoju ziem polskich różnem będzie, stósownie do rodzaju zajęć, jakim się stale oddaje.

Wychodźstwo luźne składa się w znacznej mierze z inteligencji, rozproszonej po całym świecie w ważniejszych centrach przemysłu i handlu. Jednostki te, a jest między nimi dużo dzielnych i przedsiębiorczych, chcących pracować dla kraju i nie zapominających o Ojczyźnie, gdyby pozostawali w trwałej i zorganizowanej łączności z krajem, mogłyby wielką przysługę oddać polskiemu przysługę, przez otwieranie dla niego nowych miejsc zbytu. Poparcie tak bezpośrednie, przez zakładanie polskich domów handlowych, stowarzyszeń zarobkowych i t. p., jak pośrednie przez dzienniki, broszury i ustną propagandę, — jest w tej mierze równie wielkiego znaczenia. Siła ekonomiczna luźnego wychodźstwa naszego polega na inteligencji i na rozproszeniu jego po całej kuli ziemskiej. Ono łączy nas samo przez się z światem całym, należyta organizacja może je zamienić w pożądaną i użyteczną łączność między starym krajem a wszechświatowym obrotem przemysłowo-handlowym.

Obok tych, inne jeszcze, ważniejsze usługi oddać może wychodźstwo masowe. Winno się ono przedewszystkiem stać konsumentem plodów przemysłu polskiego, innymi słowy: kolonie polskie winny utworzyć nowe miejsca zbytu naszych produktów. Pod tym względem ważniejszym jeszcze od robotniczego jest wychodźstwo rolnicze a w szczególności wychodźstwo nasze, osiadłe w Brazylii. Liczba Polaków osiadłych w Paranie i w sąsiednich Stanach dochodzi 100,000. Przemysł w Brazylii prawie nie istnieje — więc ekonomiczne potrzeby ludności muszą być zaspokojone ze zewnątrz. Ztąd przemysł nasz i handel eksportowy znajduje bardzo wdzienne pole wśród ludności polskiej w Brazylii. W tej mierze winniśmy naśladować Niemców. W brazylijskim stanie Rio Grande do Sul żyje dziś około 180,000 Niemców. W chwili rozczucia niemieckiej kolonizacji nie było w tym stanie żadnego niemieckiego domu handlowego, dziś cały prawie handel w tym stanie spoczywa w rękach niemieckich.

Tak się więc przedstawia siła ekonomiczna, spoczywająca w naszym wychodźstwie. Siłę tę należy i umiejętnie dla dobra kraju wyzyskać będzie załaniem polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, które w zamierzonej pracy swej spotka się niewątpliwie z czynnym i życzliwym poparciem tych zwłaszcza rodaków naszych, którzy po za granicami kraju zajmują poważne i wybitne stanowiska.

Towarzystwo to jednak w dalszym ciągu ramy swej czynności będzie musiało rozszerzyć także znacznie w kierunku należytego zorganizowania samego prądu wychodźczego. Skoro bowiem już prawie za pewnik uznano, że wychodźstwo jest zjawiskiem nieuniknionem, obowiązkiem społeczeństwa, o przyszłość swoją dbałego jest ująć prąd emigra-

i tylko zawiast eł mówi eu. Rozumnie zaś wszystko, co do niej mówić, i matka, która zna ją najlepiej, używa z nią zwykłego stylu, rzadko naginając słowa do pojęć dziecięcych.

Ja przecież nie mogę jej naśladować; zdawałoby mi się, że maluchna ta istotka potrzebuje, aby przemawiać do niej innym jakim językiem. Dziwi się zawsze, — gdy Zosiek wypelni to, co powie jej moja siostra temi niemal słowami, jakby do mnie mówiła — i używam zawsze, mówiąc do niej, prostego i naiwnego stylu dziecięcego.

Zresztą zauważyłem, że mi to przyjemność sprawia.

Moja siostra mieszka na głębokiej prowincji. Gdy przed trzema laty dała rodzinie naszej pierwszą siostrzeniczkę, a matce pierwszą wnuczkę, wszyscy postanowili pojechać na chrzciny. Ja jeden, nietylko najstarszy z rodzeństwa, ale i stary do tego człowiek, jeżeli nie wiekiem, to życiem, przyjąłem tę wiadomość zupełnie obojętnie.

Przeczytawszy przecież list Toli, doznałem pewnego wrażenia; tyle szczęścia biło z każdego wiersza, widać było tak gorące pragnienie podzielenia tej radości z tymi, których kochała, że nie mógł się oprzeć rozrzuwieniu.

Pojechałem wraz z rodziną na chrzciny pierwszej mojej siostrzeniczki i wziąłem udział w walnej naradzie, na której zaakceptowaliśmy imię dla dziecka.

cyjny w pewne karby organizacji narodowej. Inicytywę w tej mierze dać musi Towarzystwo handlowo-geograficzne, przez dążenie do skierowania prądu wychodźczego w takie centra, gdzieby sponiana ludność swobodnie się mogła rozwijać i tworzyć rozległe miejsca zbytu dla przemysłu polskiego.

W ten sposób dałaby się choć w części powetować ta strata, jaką ziemie polskie ponoszą przez emigrację, gdyż każdy wychodźca, przedstawiający dziś stratę w kapitale i sile roboczej, stawałby się konsumentem produktów krajowych, a tem samem wracałby krajowi użytek w kapitale i sile roboczej. Skupione zaś wychodźstwo polskie łatwiej zdoła utrzymać język i zwyczaj narodowe i pozostanie w duchowej z macierzą łączności. W ten więc sposób spełnić może Towarzystwo handlowo-geograficzne także ważną misję narodową, i w tem znaczeniu pojmujemy jego doniosłe zadania i cele, witając z szczerą radością ten pierwszy ważny krok na polu urzeczywistnienia tak dawno za potrzebną i pożądaną uznanej organizacji wychodźstwa polskiego w duchu narodowo-społecznym.

Nie wątpimy, że inicjatorom Towarzystwa nie zabraknie na dobrą woli i wytrwałości w przełamaniu pierwszych lodów i trudności, z jakimi nowa instytucja od początku swego będzie miała do walki. Wyrażamy jednak nadzieję, że przyjdzie im z życzliwą pomocą samo społeczeństwo nasze, które potrzebą i pożytek takiej instytucji uzna i oceni.

Prawosławny kościół w Rosji od r. 1890 do 1891.

Przed kilku dniami ukazało się w „Prawitelskim Wiestn.” urzędowe sprawozdanie oberprokuratora św. synodu, Pobiedonoscewa, o stanie prawosławnego kościoła w Rosji w czasie od roku 1890 do 1891, złożone carowi, jako głowie szymatyckiego kościoła.

Z obszernego pisma szczególnie charakterystyczne są ustępy, kreślące podstępny a kłamliwy wizerunek „aicisku, jakiego doznaje grecki kościół w zachodnich prowincjach Rosji ze strony ludności katolickiej i protestanckiej.” Dobroczynna działalność grecko-prawosławnego kościoła — mówi między innymi sprawozdanie — napotyka w zachodnich eparchiach na niemałe trudności, stawiane przez ludność innowierczą, która w obec prawosławia i rosyjskiej narodowości zachowuje się nieprzyjaźnie lub wrogo. Polityczna łacińska propaganda rozwija, podobnie jak poprzednio, dalej swoją działalność. Pod naciskiem, idącym z zewnątrz, wysykuje skryte, często wysłędzić się nie dające drogi, a dla osiągnięcia swych celów nieraz nieprawnych używa środków. W zachodnich i okolicznych eparchiach cierpi kościół grecki wiele zlego od Niemców protestantów i sekciarzy. Osiedlony w najbogatszych prowincjach zachodnich i południowych szerzą oni wśród ludu rosyjskiego błędne nauki religijne i zaszczejają sekciarskie fałsze. Najszkodliwiej występuje ta działalność w postaci sztyndyzmu, rozpowszechnionego szczególnie w guberniach, zamieszkałych przez niemieckich kolonistów. Propaganda ta wyrządza niezmiernie szkody, zmierza bowiem niekiedy do religijnych, jak do politycznych celów. Jekaterynosławski misjonarz eparchialny oświadcza z całą stanowczością, że znamiennym rysem niemieckiej propagandy jest socjalno-polityczna ich cecha. Jest to nauka, która pod religijną pokrywką dąży do celów politycznych, krzewiąc między ludem myśli o niestósowności obecnych życiowych stosunków.

W dalszym ciągu wywodzi sprawozdanie, że w kraju nadwiślańskim rozszerzeniu się greckiego kościoła stoją na przeszkodzie „nieutwierdzeni jeszcze w prawosławiu unicy”, komunie udzielane „odszczepieńcom” przez katolickie duchowieństwo, nieświętowanie prawosławnych świąt i stosunki utrzymywane przez „opornych” z księżmi unickimi w Galicji. Co do prowincji bałtyckich wspomina sprawozdanie, że prawosławie poczyna już zdobywać coraz większe znaczenie — tylko „pastorowie i miejscowa literańska inteligencja, należąca do narodowości niemieckiej” występują wrogo przeciw greckiemu kościołowi.

„Urzędowe” sprawozdania oberprokuratora Pobiedonoscewa „o ucisku prawosławia” nie potrzebują już ani sprostowania, ani komentarza: zaprzeczeniem są zbyt jawne i głośne, nieraz krwawe fakty.

Sejm galicyjski.

Lwów, 20 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 12 min. 35.

W myśl wniosku Wydziału krajowego uchwalila Izba ustawę, udzielającą gminie miasteczka Sokół (powiatu kolbuszowskiego) pozwolenia do pobierania przez lat 5, licząc od dnia wejścia w życie ustawy, opłaty gminnej od 1 litra alkoholu w wódce,

Zosiek podobniejsza była wtedy do zwierzątka, niż do istotki ludzkiej. Czerwona buzia, główka naga prawie i niekształtna, rączki bez celu białące po ustach.

Gdy parękróć Tola rzekła do mnie, patrząc na to brzydkie stworzonko wzrokiem kochania i czułości pełnym:

— Patrz, jaka ona śliczna! — nie mogłem powstrzymać się od wzburzenia w sobie pewnego politowania, jakie mamy względem ludzi nieśobojętnych dla nas, a w czemś zaślepionych.

Moja matka i młodsza siostra, Pola, panna eszcze, obie znajdowały również, że Zosiek jest prześlicznym dzieckiem i zdawały się mieć w tem największą satysfakcję, gdy zwracały się do mnie, abym potwierdził ten zachwyt.

W ciągu lat dwóch nie widziałem wcale mojej siostrzenicy.

Przychodziła mi ona na myśl tylko z okazji jej imienin i to wtedy dopiero, gdy matka zwróciła mi uwagę:

— Za tydzień imieniny naszej Zośki. Posyłamy jej to i to...

Kupowałem i ja prezencik jaki i posyłałem na wieś.

Tola odpisywała mi na to podziękowanie od Zosi. List jej, choć krótki, przepelniony był informacjami o nadzwyczajnej piękności i najrzadszych w świecie zaletach mojej siostrzeniczki.

W pierwszym roku dowiedziałem się, że nie-

okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 litra rumu i słodzonych trunków po 4 1/2 ct., od 1 litra miodu po 4 ct., od 1 litra piwa po 4 ct.

Następnie Dworski motywował wniosek następującej treści: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby: Uchwalił Sejmowi z dnia 12 maja 1893 roku, która sprawozdanie komisji gminnej o wniosku posła Fruchtmanna w przedmiocie uchwalenia ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą gminną z dnia 13 marca 1889 roku i dla miasteczek, odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania z poleceniem przedłożenia wniosków na najbliższej sesji, i uchwałę Sejmowi z 18, 19 i 20 maja 1893 roku, którą polecono Wydziałowi krajowemu, aby w dalszym wykonaniu uchwał sejmowych z 25 stycznia 1887 i 24 marca 1892 roku wygotował wnioski do zmiany ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 roku w kierunku tą uchwałą wskazanym, wykonał i na najbliższej sesji projekta ustawy gminnej dla miast, nieobjętych ustawą gminną z dnia 13 marca 1889 roku i dla miasteczek, tudzież dla gmin wiejskich Sejmowi przedłożył.

Wniosek przekazano komisji gminnej.

W myśl wniosku komisji petycyjnej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do ścisłego zbadania i odpowiedniego załatwienia petycję Iwana Hawryłowa i tow. w sprawie opodatkowania przemysłu domowego.

Petycję gminy Winniki (pow. lwowski) o odpisanie kosztów leczenia Adolfa Iwasiewicza, odstąpiono Wydziałowi kraj. do uwzględnienia z upoważnieniem do odpisania tej należności.

Do komisji górniczej zostali wybrani: Czaykowski, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Rogojski, Skrzyński Adam, Szczepanowski i Wiktor.

Do komisji kolejowej zostali wybrani: Merunowicz, Męciński, Ochrymowicz, Popowski, Romer Gustaw, Rozwadowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Szczepanowski, Vivien i Zaleski.

Do laski marszałkowskiej złożył Potoczek wniosek, obejmujący zasady projektu ustawy łowieckiej.

Okuniewski interpelował komisarza rządowego o rozwiązanie seminarium grecko-katolickiego w Wiedniu i we Lwowie.

Koniec posiedzenia o godz. 1 minut 40.

Następne odbędzie się we wtorek o godz. 11.

Z parlamentu niemieckiego.

(31 posiedzenie.)

Berlin, 20 stycznia godz. 1.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad podatkiem od wina, dokonawszy na wstępie wyboru 7 członków do komisji, zajmującej się statystyką robotniczą. Deput. Payer (połud. niem. str. lud.) wystąpił stanowczo przeciwko projektowi i żądał, aby go załatwiono zaraz w plenum, ponieważ w komisji nic się nie zrobiło dobrego z projektu. W każdym razie nie można zaprowadzać podatku od wina wbrew życzeniom południowo-niemieckich państw; na projekt zgodziła się tylko Bawaria. We Wyrtembergii, Badenii, Alzacji i Lotaryngii natomiast wywołuje projekt podatku od wina jak największe zaniepokojenie. Taka ustawa jak niniejsza nie nadaje się w każdym razie do wzmożenia spójności między Rzeszą a południowymi Niemcami. Wyrtemberski prezes ministrów Mittnacht, oświadczył wobec tego, że Wyrtembergia swego czasu przy obradach przedwstępnych nad projektem podatku od wina zajęła to stanowisko, że podatek od wina może być zaprowadzony tylko z jej przyzwoleniem, czemu atoi inne państwa zaprzeczyły. Rząd wyrtemberski odmówił w Radzie związkowej swego przyzwolenia na projekt i dotąd obstatej przy swych zarzutach. (Niepokój). Przeciwko podatku od wina masującego i od sztucznych win nie byłoby nic do nadmienienia. Dep. Roeren (centrum) również przemawiał przeciwko projektowi. Oświadczenie wyrtemberskiego prezesa ministrów Mittnacha, iż rząd wyrtemberski w Radzie związkowej głosił przeciw projektowi i dziś jeszcze trwa w przekonaniu, iż projekt nie może być przeprowadzony bez przyzwolenia Wyrtembergii, wywołało wielkie wzburzenie na prawej stronie Izby. Dep. Kardorff (str. Rz.) zażądał odroczenia obrad i uzasadniał to żądanie „smutną perspektywą na stosunki, które się musiały wkradnąć do Rady związkowej”, ządając wynika konieczności, aby kanclerz był w Izbie obecnym. Dep. Kardorffa poparł dep. hr. Mirbach w imieniu konserwatystów i deput. Hammacher w imieniu narodowych liberałów. Przeciw temu wystąpili dep. Lieber (centr.), Singer (soc. dem.) i Richter (wolnom. str. lud.). Po tym epizodzie zabral głos sekr. stanu hr. Posadowski, który z wielką zręcznością starał się odjąć dyskusji ostrze. Oświadczył on, iż rząd nie ma powodu przemawiać za odroczeniem obrad, ponieważ oświadczenie prezesa ministerstwa stanu wyrtemberskiego nie jest żadną

dawno stał się fakt nadzwyczajny. Zośka powiedziała:

— Mama:

W drugim roku słownik Zośki posiadał już obfitszą zawartość. Umiała mówić:

— Tata!

— Niania!

— Ciocia Pola!

— Babcia!

Chowając najsłodsza wieść na koniec listu, doniosła mi siostra, że Zośka umie także mówić;

— Wuj Wiciek!

Matki są naiwne na punkcie swoich dzieci. Jednak w tej naiwności wiele jest czegoś, co trafia do serca. Nie mogłem nie uczuć szczerzej wdzięczności dla mojej siostry, która jedyną, ukochaną jej dziecko, jako jedno z pierwszych słów, uczy wymawiać moje imię.

Ciekawcy też byłem zobaczyć i usłyszeć, jak owo małe bobo wymawia te słowa:

— Wuj Wiciek!

Wkrótce po otrzymaniu listu tego, siostra moja przyjechała do Warszawy wraz z Zośką. Stała u naszej matki i zawiadomiła mnie o tem.

Nie wiem czemu, ale natychmiast poszedłem zobaczyć się z nią.

Zas ałem Zośkę pięknie ubraaa w granatową sukieneczkę i białą kryzkę pod szyją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niespodzianka i kanclerz od dłuższego czasu jest powiadomiony o tem oświadczeniu. Wyrtemberski minister korzysta tylko z swego prawa konstytucyjnego, które pozwala każdemu członkowi Rady związkowej mówić każdej chwili. — Wśród naprężonej uwagi słuchano każdego słowa sekretarza stanu i koniec dyskusji był taki, iż odrzucono wniosek deputowanego Kardorffa, który dla nie uzyskania nawet 30 głosów. — W sprawie podatku przemawiali jeszcze depp. Blankenhorn (nar. lib.), antysemita Hirschel, soc. demokr. Joest i Alzateczyk ks. Colbus, ale dyskusja po poprzednim epizodzie nie budziła już zajęcia.

W poniedziałek interpelacja socjalnych demokratów, dotycząca środków ku zapobieżeniu niedoli w kraju.

Koniec o godz. 5.

Niemcy.

* Berlin, 21 stycznia. Prezydya obydwóch izb sejmowych nie otrzymały tym razem osobnej audyencji u cesarza, lecz cesarz przyjmował prezydya obydwóch izb razem w czasie uroczystości koronacyjnej i orderowej.

— Pogłoski o rzekomej przesileniu ministerjalnym nie ustają dotąd w prasie niemieckiej. Do jednego z narodowo-liberalnych pism giełdowych pisze jakiś referent parlamentarny: „W różnych pismach znajdują się wzianki, iż stanowisko ministra skarbu Miquela jest zachwiane. W kompetentnych sferach nie o tem nie wiedzą. Pan Miquel ma zbyt giętką naturę, aby wskutek niepowodzenia, jakiego doznał w sprawie podatków Rzeszy, pozwolił się wysadzić ze siodła. Jeżeliby się chciało obawiać jakiegoś przesilenia, to szukać go należy w innej części dziedziny, aniżeli reforma finansów, w dziedzinie, z którą pan Miquel nie ma bezpośredniego związku.“

— „Schl. Z.“ donosi, że cesarz w tych dniach powiedział do osoby, stojącej w bliskich stosunkach z frakcją konserwatywną, iż konserwatyści nie powinni sądzić, aby cesarz we wyborze swych doradców ulegał czyemukolwiek wpływowi i że zwłaszcza odnośnie do traktatu handlowego z Rosją nie we wszystkim bierze stronę kanclerza. Tę wiadomość powtarza i potwierdza „Post“, dodając, że cesarz wypowiedział to zdanie do jednego ze znanych konserwatystów.

— W komisji, obradującej nad podatkiem stopowym wybrano w sobotę podkomisję, która ma zredagować złączony przepis dla interesów wekslowych. W ciągu obrad komisji upominał minister Miquel, aby w opodatkowaniu giełdy nie posuwano się dalej od projektu rządowego, gdyż łatwo można by zabić kurę, która nosi złote jaja. Wszystkie wnioski postawione w komisji oddano wraz z całą pozycją, dotyczącą interesów zakupu i dostawy, wzmiarkowanej podkomisji do szczegółowego zbadania.

— Wedle informacji „Hann. Cour.“ oświadczył ks. Bismark, że skoro przyjęto traktat handlowy z Rumunią, natenczas odrzucenie traktatu z Rosją byłoby błędem politycznym. Książę przeszedł atak infuency, z powodu którego czuje się jeszcze słabym, ale stan zdrowia jego jest w ogóle dość zadowalający.

— Socjaliści przelali parlamentowi następującą interpelację: „Niżej podpisani stawiają do pana kanclerza pytanie: Jakie kroki przedsięwzięły lub zamierzają przedsięwziąć rządy związkowe, aby zapobiedz istniejącej niedoli, jaka z powodu ciągłego braku pracy jako też smutnych stosunków zarobkowych panuje w najszerszych warstwach ludu“. Interpelacja będzie w poniedziałek uzasadniał dep. Liebknecht, Bebel zaś i Singer zabierają będą głos w tej sprawie. Przy tej sposobności, jak donosi „Vorwärts“, mają mówcy poruszyć także sprawę ostatnich zaśs robotników we Friedrichshainie.

Telegramy.

Paryż, 20 stycznia. Izba deputowanych. Traktat z Syamem, zawarty 3 października r. z., został przyjęty bez obrad. W odpowiedzi na zapytanie dotyczące się utworzenia państwa neutralnego w Syamie, oświadczył Perier, rząd prowadzi w tym względzie rokowania z Anglią.

Rzym, 20 stycznia. „Opinione“ odpiara zarzut „Times“, jakoby Rudini zamierzał zdradzić trójprzymierze. Dziennik ten zaręcza, że Rudini zawsze był zwolennikiem pokojowej polityki trójprzymierza.

Kasy oszczędności także dzisiaj oblega publiczność. Dzienniki wzywają do spokoju.

Palermo, 20 stycznia. Na Sycylii panuje w dalszym ciągu spokój. W Villalba, w prowincji Caltanissetta ludność witała wojsko okrzykiem: „Niech żyje król! niech żyje armia.“ Takiego samego przyjęcia doznało wojsko w Costra Reale i Montalbano, w prowincji Messynie.

Massa, 21 stycznia. Ludność oddaje w dalszym ciągu broń palną. Wojsko ściga anarchistów w górach.

London, 20 stycznia. Biuro Rentera donosi z San Francisco: Wedle wiadomości z Samoa tubylcy w Aana zbuntowali się i syna Tamasesego proklamowali królem. Mieszkańcy Sawaii przysięgli wierność Malieto i gromadzą naokół niego. Tubylcy oświadczyli, że interwencji zagranicznych mocarstw stawiają zbrojny opór.

Nowy Jork, 20 stycznia. Wedle doniesień „New York Herald“, powstańcy brazylijscy, odparci z pod Bage, udali się nad granicę Urugwaju, gdzie na nich uderzyło wojsko urugwajskie. Powstańcy znajdują się zatem w dwóch ogniach i będą musieli się prawdopodobnie poddać, zwłaszcza, że brak im koni i zapasów żywności.

Wiedeń, 20 stycznia. Na wczorajszej posiedzeniu rady gminnej odczytane zostało pismo dyrektora zeszlornocnej muzycznej i teatralnej wystawy, w którym tenże protestuje przeciw zarzutom i obelgom, podniesionym w sprawie wystawy na ostatnim posiedzeniu rady przez antysemitów. Pismo to wywołało długotrwałe i hałaśliwe sceny. Przewodniczący wezwał do porządku Stiasny'ego z partii liberalnej i antysemitę Gregoriga z powodu wymiany najgwałtowniejszych obelg. Stiasny oświadczył, że ubolewa nad swoją gwałtownością, do której został przez swego przeciwnika prowokowany. Przy końcu posiedzenia podnieśli antysemita wskutek pewnych

wątpliwości w głosowaniu ponowny, gwałtowny hałas.

Praga, 20 stycznia. Podczas wczorajszej rozprawy w procesie przeciw członkom „Omladiny“, odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie oskarżonych. Siedmastoletni zecer Kunes, obwiniony, prócz przytoczonych w akcie oskarżenia faktów o zdradę główną, popelnioną przez niedające się powtórzyć obelgi, miotane w areszcie śledczym, nie przyznaje się do winy. — Osmnastoletni lakiernik Mayer, mieni się niezawistym socjalistą i zeznaje, że brał tylko udział w poufnych zgromadzeniach.

Oskarżony Pfeifer, malarz ze fabryce porcelany, przyznaje tylko, że rozbijał jedynie okna w redakcji „Hlasa Naroda“; stanowisko bowiem, zajmowane przez ten dziennik, obrażało jego przekonania. Na zapytanie prezydenta, dla czego on i jego towarzysze nie polemizowali raczej z „Hlasem“ w organie swego stronnictwa, odpowiadał oskarżony: „To byłoby za głupie“. W dalszym ciągu począł Pfeifer zachowywać się nader nieprzyzwoicie. Przewodniczący oznajmił, że takiej zachowalności nie zdarzyło się mu jeszcze nigdy spotkać i nakazał wyprowadzić oskarżonego ze sali. Reszta oskarżonych podniosła wśród wielkiego hałasu, okrzyki protestu i wołała: Oho! — Obrońcy i oskarżeni zerwali się z ławek. Przewodniczący donośnym głosem napominał wszystkich do spokoju. Na usilne jednak prośby i przedstawienia obrońcy, przerywane nienastannie przez innych oskarżonych, pozwolił przewodniczący Pfeiferowi pozostać w sali.

Przy oskarżonych Prknie i Wainerze znaleziono materiały do znieważenia orłów cesarskich. Obaj twierdzą, że materiały te posiadali dla celów zawodowych. Subjekt Langner, przesłuchiwany w policyi z powodu sprzeniewierzenia, popelnionego w handlu delikatosów, zeznał wówczas szczegóły, które doprowadziły do odkrycia związku „Omladiny“. Legner odwołuje obecnie swoje zeznanie i oświadcza, że był przy zozorcz oszomolony winem i piwem. Prezydent przedstawił oskarżonemu protokół zeznań, poczynionych przed sądzią śledczym, od którego z pewnością nie otrzymał ani piwa, ani wina. Legner trwa przy swoim twierdzeniu, że nie zna żadnej „Omladiny“, nie o nią nie wie i nie zna żadnego z oskarżonych.

Praga, 20 stycznia. W toku dzisiejszej rozprawy w procesie przeciwkom członkom „Omladiny“ przesłuchiwanie otarżonych Nawaka i Kasika. Obaj przyzna stanowczo temu, jakoby należeli do „Omladiny“, i odwołują zeznanie poczynione w śledztwie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Fosnań, poniedziałek 22 stycznia

* Doniesienia urzędowe. Król nadał: tajnemu radcy rejencyjnemu i syndykowi landszafotwe Klosemnu w Poznaniu i prezesowi senatu przy wyższym sądzie ziemianckim w Poznaniu Pitschowi order orła czerwonego III klasy z wstęga, prezesowi wyższego sądu ziemianckiego w Poznaniu Frantzowi królewski order koronny II klasy z gwiazdą, właścicielowi Popowa kościelnego w pow. wawrowskim Gersdorffowi i radcy celnemu Trogischewi w Poznaniu order orła czerwonego IV kl., pierwszemu nauczycielowi przy szkole średniej w Poznaniu Kupkemu królewski order koronny IV klasy.

* Na uczczenie pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1164,70.
Poseł Stefan Cegielski Szambelan papieski m- 25.
Razem dotychczas m. 1189,70.

* Zwracamy uwagę czytelników naszych na to, iż w dniu 3 lutego odbędzie się w Bazarze bal na dochód Towarzystwa Czytelników Ludowych.

* Dnia 20 stycznia r. b. odbyło się na sali hotelu Myliusza bardzo liczne zebranie celem założenia prowincjonalnego związku dla podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowej w prowincji naszej.

Zebranie zagał nadburmistrz p. Witting powiatem zebranych. Następnie miał kapitan pozasłużbowy i sekretarz centralnego związku do podniesienia żeglugi rzecznej i kanałowej w Niemczech, Kitek, referat o historii i czynności tegoż związku i o zadaniach w ogóle podobnych związków. Spedytor p. Warschauer z Poznania i p. Naumann z Mikuszewa mieli potem referat o stanie żeglugi rzecznej i kanałowej w Księstwie Poznańskim.

Wreszcie przystąpiono do ukonstytuowania związku; przewodniczącym zakomunikował, że w gronie 21 osób statuta zostały dokładnie przedyskutowane i ułożone. Ze względu na to uchwalono zebranie na wniosek p. mecenasa Wolńskiego, aby odstąpić od czytania statutów, i by je w formie już uchwalonej przyjąć. Do zarządu wybrano: pp. nadburmistrza Wittinga z Poznania, szambelana Cegielskiego, dyrektora krajowego dr. Dziembowskiego, przewodniczącego wydziału powiatowego Dziembowskiego z Międzyrzecza, budowniczego miejskiego radcę Grudera, właściciela fabryki Heppera, radcę handlowego i radcę miasta M. Herza, radcę handlowego Juliusza Huggera, dyrektora fabryki N. Kantorowicza, król. budowniczego rejencyjnego Karłowskiego, burmistrza i asesora pozasłużbowego Müllera ze Skwierzyni, dzierżawcę domeny Naumanna z Mikuszewa, kupca N. J. Neufelda, radcę sprawiedliwości i przewodniczącego rady miasta Orglera, radcę ekonomicznego, jeneralnego sekretarza landszafotowego prof. dr. Petersa, jeneralnego radcę landszafotowego Szanieckiego, hr. Skórzewskiego z Komorza, spedytora Warschauera z Poznania, hr. Zółtowskiego z Niechanowa, sekretarza Izby handlowej dr. Hampke.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro we wtorek tragedya J. Słowackiego: „Mazepa.“

Ceny żniżone.
W czwartek na benefis p. Ziembickiej operetka Szobera ze śpiewami i tańcami: „Modniarka warszawska.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła par-

terowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca zeznaczonych biletów nie ma.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Ozłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* Wczoraj liczny orszak krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Mieczysława Lyskowskiego. Konkurt założony prowadził J.W. ks. Biskup Likowski w asystencji licznych duchowieństwa. Z obywateli wiejskich widzieliśmy hr. Mieczysława i Stefana Kwileckich, Potockiego, hrabiego Bnińskiego z Gultów, Kaźmirza Chłapowskiego, Józefa Chłapowskiego, Oczarneckiego Marcelo, Marcelo Zółtowskiego z Godurowa, dr. Adama Zółtowskiego, Działowskich Apolinarego i Eustachego, Prądyńskiego ze Skarpy, Sezanieckiego z Nawry, Zygmunta Niegolewskiego, Dziembowskiego z Mogilnickiego, Paruszewskiego, Bardzickich, Lubińskiego z Kąkocyna, Prądyńskiego Tadeusza, Hulewicza Adama, Donimirskiego Edwarda, Słazkiego Kaźmirza, Czorbe, Pagowskiego, Danielewskiego i Czecha z Torunia i wielu, wielu innych. Z postów byli ks. Zdzisław Czartoryski, szambelan Cegielski i dr. Dziembowski. Z miejscowej inteligencji nie brakło prawie nikogo.

Zwłoki złożono na starym omentarzu św. Wojciecha. W domu żałoby przemówił nad trumną w imieniu obywatelstwa dr. Zygm. Szóldrzyński, na omentarzu ks. dr. Lewicki.

* W mieście naszym bawi p. Marcin Wójcik ze Lwowa, który dostarcza albumów Matejki i Grottgera. Warunki są bardzo przystępne, ponieważ można albumy spłacać w bardzo małych miesięcznych ratach. Wykonanie jest pod każdym względem znakomite. Zwracamy szan. naszemu publicysty uwagę na tę sposobność nabycia za tanią cenę przy dostępnych warunkach dzieł, które dla każdego Polaka powinny być drogą pamiątką.

* Pan Zesnitze, rektor przy trzeciej szkole miejskiej, ma zostać powiatowym inspektorem szkolnym na Górnym Śląsku; upadnie zatem jego kandydatura na rektora szkoły średniej dla chłopców.

* Na dworcu przy tamie garbarskiej wykołczyły się w sobotę dwie lokomotywy. Wypadki te jednak nie pociągnęły za sobą żadnego nieszczęścia.

* Nasze dawniejsze doniesienia o toczących się obecnie sądach przysięgłych postujemy o tyle, że w dzisiejszej sprawie przeciw krawcowi Gabryelowi Jacobowi z Obornik, kantorowi Loewensohnowi z Brandenburga i handlarzowi Freund z Poznania, o krzywoprzysięstwo jako obrońcy występują radca sprawiedliwości i poseł do parlamentu p. Muncel z Berlina i adwokaci Fahle i Wolinski z Poznania.

* Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Stanisława Brodowskiego, który nabył w drodze kupna isniejący w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 91 (narożnik ulicy Wronieckiej) i na św. Łazarzu nr. 95/96 hurtowny skład piw i fabrykę wody selterskiej i limonady pod firmą Morzinek na wyłączną własność. Interes ten będzie p. St. Brodowski prowadził nadal pod zmienioną firmą: J. Morzinek. Pana St. Brodowskiego polecamy względem szan. czytelników, jako młodego przedsiębiorcę polskiego, który ze wszelkich miar zasługuje na poparcie.

* Donoszą nam z miasta, że lekarz praktyczny p. Wl. Klimaszewski z Bydgoszczy będzie miał w przyszłą środę dnia 24 b. m. na sali Kempfa odczyt „O rozpoznaniu chorób z wyrazu twarzy“.

* Zagadkowe zające zdarzyło się w tych dniach przy drodze do Dębiny. Kilku myśliwych z Poznania spędziło dzień razem na polowaniu. Pomiędzy nimi znajdował się także właściciel ogródka za bramą Dębińską. Pomiędzy nim a jednym z towarzyszy polowania przyszło tego samego dnia wieczorem do czynnego starcia. Właściciel ogródka, jak utrzymuje jego przeciwnik, miał go napaść przed swym domem i strzelić do niego trzy razy z rewolweru. W rękę samej znalezione też potem u tego rzekomo napadniętego trzy kule w ubraniu, a na ciele dwa śniec i małe draśnięcia. Trzę strażów miała powstrzymać grubą odzież, która w trzech miejscach była przedziurawiona i osmalona. Następnie wszczęła się pomiędzy nimi zacięta bójka, której dopiero położyli koniec dwaj inni maruderzy z towarzystwa, nadbiegłszy na krzyk swego przyjaciela mu na pomoc. * Tak rzecz przedstawia jedna strona. Tymczasem właściciel ogródka utrzymuje, że on został napadnięty i rewolwer użył tylko w własnej obronie. Celewał jednak tak, żeby przeciwnika nie ugodzić szkodliwie. Nie może on pojąć, co mogło spowodować jego towarzysza do napaści, ponieważ był z nim zawsze w przyjaźni. Sprawa ta została oddana do sądu.

* Perseverat in errore. „Goniec Wielkopolski“, w sporze o „psa faworytnego“ wpędzony do matni, szamocze się i rzuca na wszystkie strony, jak zwykle w podobnych tarapatkach, żeby się wydobyć ze swego fatalnego położenia. Udaje zucha, submitując się, że nie a nie się nie boi, bo, jak sobie poehlebia, nie jest z niego „cymbał“. Chętnie tu wierzymy, choć co prawda wszyscy wiemy, że niekiedy bywa przynajmniej równie brzmiający, jak ów — instrument muzyczny. Możemy go też uspokoić, że nie myśleliśmy bynajmniej strachu mu napędzać, a jeśliśmy to mimowolnie uczynili, to przepraszamy go jak najmocniej. Wyłączenie i jedynie chodziło nam o skonstatowanie, że wyrażenie „pies faworytny“ znalazł już Mickiewicz, że zatem nie jest ono, jak „Goniec Wielkopolski“ dosłownie napisał, żadnym „nowym wynalazkiem poważnych organów, rzeczywiste ciekawym, którego nikomu zalecić nie można“. Musimy sobie oddać sprawiedliwość, że dowód ten udał się nam najzupełniej i że tym razem „errare“ było najwidoczniej pod strone „Gońca Wielkopolskiego“, lecz szczerze bolejeśmy nad tem, jeżeli wskutek tego wyszło na jaw, że i w „Gońcu Wielkopolskim“ jest trochę ludzkiej natury. Czy użyty przez Mickiewicza frazes „pies faworytny“ jest poprawny, to nie nasza rzecz; niech się o to kolega nasz od borgisa „Gońca Wielkopolskiego“, jeśli chce i ochota, z Mickiewiczem rozprawa. Nie wątpimy, że dzięki swę czupurności wyjdzie z tych zapasów zwycięzkie, radzilibyśmy mu jednak zachować przytem nieco skromności i pewną ostrożność ze względu na to, że istnieją przymiotniki powszechnie w mowie polskiej przyjęte, jak: szczytny, wykintny, paseżytny, natrętny, aksamitny, a nawet sprytny, ambitny, intratny, rezolutny itp. Prócz tego „faworytny“ brzmi niewątpliwie lepiej niż „faworytowy“, „faworytalny“ lub podobnie.

Jeżeli zaś „Goniec Wielkopolski“ (w zdaniu stylizycznie rozszaleł) żąda od nas „dowodu, że w chwili pisanie o babince Laiger posiadaliśmy samowiedzę, iż przytaczamy wybrany (?) i wyjątkowo dla rymu (?), co też to za wierszokłeta z tego Mickiewicza“, utworzony przez Mickiewicza przymiotnik „to — chociaż to jest rzecz całkiem obojętna — oświadczyć możemy najsolennie, że nie tylko taką samowiedzę mieliśmy, lecz nawet użyliśmy

wyrażenia „pies faworytny“ umyślnie dla tego, że jest Mickiewiczowski. Jesteśmy nawet w tem szczęśliwym położeniu, że mogliśmy, gdyby tego było potrzeba, stuzyc na to jasnym dowodem i zniweczyć tym sposobem lichej fortel, którego „Goniec Wielkopolski“ chwycił się jak tonący brzytwy, żeby się wymknąć z samotrzasku. Tego dowodu jednak składać nie będziemy, a to jedynie z tej przyczyny, że nas odstrasza nagroda, jaką „nam „Goniec Wielkopolski“ obiecuje. Wiemy bowiem bardzo dobrze, że w stajni „Gońca Wielkopolskiego“ nie ma — koni. Nuży więc „Goniec Wielkopolski“ w razie przegranej chciał nas uszczęśliwić jakim podjeżdżkiem innego gatunku. Dziękujemy za to.

* Do Karlewa pod Bydgoszczą sprowadzono w tych dniach złożone w urnie popioły dziecica P., którego ciało na własne jego życzenie spalono po śmierci w Gocha. Pierwszy to zwolennik postępowego ciałopalenia w naszych stronach.

* W Inowrocławiu toczył się proces przeciwko 62 kantonistom z obwodu strzelińskiego, którzy wyszedłszy z kraju, nie stawili się do wojska. Prokurator wywołał, że, chociaż sąd skazywał zwykle za takie przestępstwo na karę pieniężną, tym razem powinna być zastosowana cała surowość prawa, gdyż żyjemy w czasach, w których państwu potrzebny jest każdy mężczyzna zdający do noszenia broni. Z tego powodu wnosil o karę dwóch miesięcy więzienia. Sąd przyzył do wniosku prokuratora jeszcze jeden miesiąc więzienia.

* W Wągrowcu odbyły się dnia 18 b. m. wybory deputowanego z grona właścicieli wsi iycerskich na sejm prowincjonalny. Stawilo się 52 wyborców. Przeszli 29 głosami większością pp. Uecker z Niemczyna, jako deputowany, Körner z Stolencina i Gersdorff z Popowa kościelnego, jako zastępcy. Polskimi kandydatami byli pp. Waldystaw Moszczęński z Kolybek, Teodor Moszczęński z Popowa i Aleksander Moszczęński z Przysieki.

* Z powiatów średzkiego, wrzesińskiego, jarocińskiego, pleszewskiego i śremskiego wybrano dnia 23 b. m. deputowanym na sejm prowincjonalny p. Bogulinińskiego ze Srody, zastępcami jego pp. Swinarskiego ze Sremsu i dr. Likowskiego z Pleszewa.

* Ministrowie dr. Madeyski i Jaworski przybyli już do Lwowa, aby wziąć udział w pracach sejmowych.

* Ciekawy okólnik wydał zastępca landrata międzyrzecznego do miejskich władz policyjnych tamtejszego powiatu z okazji urodzin cesarskich. Okólnik ten brzmi, jak następuje: „W tutejszym powiecie zakradł się mianowicie pomiędzy porządniejszą publicznością nieobyczaj oddawania się w urodziny cesarskie grze hazardowej w lokalach publicznych. Dla tego zalecam urzędowi policyjnym po miastach, żeby wszystkim oberzystom i właścicielom lokali, u których zbiera się przyzwoitsza publiczność zwrócili uwagę na §§ 33 i 53 porządku proceduralnego i na § 285 państwowego prawa karnego w celu natychmiastowego przedsięwzięcia energicznych środków prawnych przeciw tym, którzy w swych lokalach zezwola w przyszłości na grę hazardową. W razie nie wykonania lub opieszałego przeprowadzenia tego rozporządzenia pociągną urzędy policyjne do odpowiedzialności. v. c. Roel. Charakterystyczne!“

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 23 stycznia Zaślubienie N. M. P. i Jana Jańa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 28.

† Z dekanatu Rogowskiego. Dekanat Rogowski, nieliczny, stracił przez śmierć w jednym dniu dwóch kapłanów. Dnia 9 b. m. umarł po długiej chorobie o godzinie 1 w nocy w 77 roku życia ksiądz Jan Delert, proboszcz w Juńcewie. Tego samego dnia o godzinie 8 wieczorem zakończył życie ksiądz Andrzej Osinski, proboszcz w Świątkowie, paralizem tknięty, w domu Państwa Celichowskich w Gnieźnie. Ś. p. ksiądz Osinski dzień przedtem dysponował na śmierć swego najbliższego sąsiada ks. Delerta, a na drugi dzień stanął z tymże na sądzie Bożym. Wypadek ten nader smutny wzruszył całą okolicę. Oba pogrzeby odbywały się przy licznych udziałach ludzi. Pogrzeb ś. p. ks. Delerta odbył się na dniu 12 i 13, a ś. p. ks. Osinskiego na dniu 14 i 15 b. m. Mowy pogrzebowe wygłosili nad zwłokami ś. p. ks. Delerta ks. proboszcz Hupa i Klarowicz, a nad zwłokami ś. p. ks. Osinskiego ks. dziekan Echaust i ks. proboszcz Cybichowski.

Ś. p. ksiądz Delert urodził się w Balczewie na Kujawach, przez pewien czas odwiedzał szkołę obywatelską w Bydgoszczy, służył potem wojskowo, był przez pewien czas elementarnym nauczycielem w przedmieściu bydgoskiem. Przygotowany przez ówczesnych księży bydgoskich, wstąpił do seminarium duchownego we Warszawie. Po wyświęceniu na kapłana pełnił obowiązki wikaryusza w Łowiczu. Przeniósł się potem do archidiecezji naszej. Pełnił najprzód obowiązki wikaryusza w Kruszwicy, zżąd polowany został przez ś. p. Arcybiskupa Przyłuskiego na penitencyarza przy tamie poznańskim. A w końcu był proboszczem przez lat 32 w Juńcewie.

Ś. p. ks. Osinski urodził się w Granowcu. Po ukończeniu gimnazjum w Poznaniu, wstąpił do seminarium duchownego. Wyświęcony na kapłana, pełnił obowiązki wikaryusza najprzód przy farze w Gnieźnie, potem w Słupach. Przed 20 laty przeniósł się na probostwo w Świątkowie.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Objął zmarli kapłani wielkim od Boga byli obdarzeni talentem. Ś. p. ks. Delert, nie uczęszczając do wyższych szkół, sam się tak dalece wykształcił, iż mówił biegle kilkoma językami i napisał wiele dzieł pożytecznych religijnych. O ś. p. ks. Osinskim mawiał już w gimnazjum prof. Wspanowski: „Ale mój Boże! ten Osinski, to też wie wszystko.“ I ks. Osinski chwycił często za pióro, a mianowicie pozostawił po sobie cenne dziełko o roku kościelnym.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 22 stycznia 1894 r. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	20	22	20	19
Pszencia spok. na kwiecień-maj	144 50	144 —	Okwita twierdz.	31 20
na maj-czerwiec	146 —	146 —	w miesięcu eksport. na styczni	31 —
Żyto spok.	125 75	125 50	na kwiecień-maj	32 80
na maj-czerwiec	127 —	126 50	Petroleum	8 80
Olj rzep. niemiecz.	46 —	46 —	w miesięcu	8 80
na styczni	46 —	46 —		
na kwiecień-maj	46 —	46 —		

Z lwowski wystawy krajowej.

Posłowie na placu Wystawy.

W dniu wczorajszym, korzystając z przerwy w posiedzeniach, posłowie na sejm krajowy w liczbie 40 zwiedzili plac wystawowy.

Zebrałszy się w gmachu sejmu, wyruszyli ztamtąd powozami na wzgórze stryjskie. Gości powitał dyrektor Wystawy dr. Marchwicki. On też wespół z niestrudzoną inżynierem głównym hr. Lubieńskim, dyrektorem budownictwa miejskiego p. Hochbergerem i p. Skowronem, konstruktorem wielu wystawowych gmachów, służył za przewodnika.

Wędrowkę rozpoczęto od okazałego pałacu sztuki, którego monumentalna budowa ogólnie wywołała poklask. Następnie zwiedzano kolejno inne budynki. Z nadzwyczajnym zajęciem oglądali posłowie pawilon rolnictwa, gmach przemysłowy (tu nawa główna dłużej uwagę ich zatrzymała), pawilony szkolne, żelazną halę maszyn i t. d.

Co chwila odzywały się słowa podziwu wobec ogromnych w tak krótkim czasie postępów roboty i wyrazy uznania dla niespożytej energii tych, których inicjatywę, skrzętnym zabiegiem, oddaniu się całą duszą sprawie będziemy mieli poważne tyle dzieło do zawdzięczenia!

Chwalono również głośno sprężystość i sumiennosc przedsiębiorców budowlanych, zręczność i precyzję róbót ciesielskich, zachwycano się niestannie malowniczością położenia, jakim żadna z dotychczasowych wystaw pochlubić się nie może, a probowano wreszcie plan sytuacyjnej Wystawy i jego wysoce umiejętnie przeprowadzenie.

W końcu zgromadzeni udali się do budynku panoramowego. Olbrzymie płótno już niemal w całości podmalowane, w znacznej zaś części prawie zupełnie wykonane, wywarło na widzach imponujące wrażenie. Znakomite dzieło sztuki promieniuje pięknem, kipi życiem, przejmując patrzącego do głębi grozą walki, stanowiącej przedmiot płótna. Kierownicy panoramy pp. Kossak i Styka zbierali zewsząd zasłużone pochwały.

Po godzinie 2 rozpoczął się odwrót gości, pomiędzy którymi nie brakło posłów włościańskich i ruskich.

Kółka rolnicze Wielkopolski biorą udział w wystawie naszej. Patron Kółek, zasłużony wielce p. Jackowski, zgromadził w tym celu okazy przemysłu domowego, zbóż, roślin, narzędzi, literaturę Kółek, wreszcie okazy

etnograficzne. Nie potrzebujemy chyba nadmienić o jak gorącym powitaniu dział ten uczuciem!

Na ostatnim posiedzeniu wydziału budowlanego przyjęto z wdzięcznością ofertę p. Krzyżanowskiego z Poznania, który ofiarował się bezinteresownie dostarczyć ozdób cementowych (wazony, balustrady i t. p.), na użytek wystawy.

Komitet retrospektywnej wystawy malarstwa i rzeźbiarstwa, odniósł się do księcia Palffy we Wiedniu, właściciela Grotgerowskiej „Polonii“ o udzielenie nieśmiertelnego tego arcydzieła dla wystawy.

Na placu wystawy roboty (z wyjątkiem pawilonów prywatnych) są pozornie zawieszane a przynajmniej bardzo słabo prowadzone. Jest to jednak zastój nader krótki, chwilowy; natomiast kierujący robotami przygotowuje wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów dla przyszłej gorącej kampanii. Kamień, piasek, wapno itp. materiały gromadzone są skrupulatnie; narzędzia robocze zostały przejrane i poprawione. Pomimo więc niekorzystnej pory roboty toczą się konsekwentnie i z pedantyczną drobiazgowością.

P. Szopiński z Chicago organizuje wycieczki z za Oceanu na wystawę lwowską i wzywa w tym celu chętnych do podróży o wczesne zgłaszanie się celem uloženia się z kompaniami kolejowymi i okrętowymi; pisma amerykańskie dodają, iż przedsięwzięciu p. Szopińskiego wrożyć można powodzenie.

Składki.

* Na biedną rodzinę z Królestwa:

X. Y. z Poznania 2 m.

Dalsze pośrednictwo dla nader pożałowania godnej rodziny chętnie ofiarujemy.

* Na Unitów w gubernii Orenburskiej do dyspozycji ks. profesora Dr. Chotkowskiego:

Ks. dyr. Demrot z Pilchowic 2,50 m.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu mogilnickiego odbędzie się na sali p. Spłitta w Mogilnie, dnia 29 stycznia o godzinie 11 przed południem.

Dwie godziny później zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, na które zaprasza

Komitet.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 stycznia.

BAZAR. Drogowski ze Splawia, Horwatt z Górzyczek, Działowski z Mizakowa, Moszczeński z Niemczyńska, Hulewicz z Paruszewa, Stablewski z Ceradza, Morawski z Jurkowa, Brzeski z Krotoszyna, Malcewski a Odrowąża, hr. Kwilecki z Grodzca, pani Obrepalska z Radlina, pani Horwattowa z Górzyczek, Sezaniecki z Nawry, pani hr. Potocka z Galicyi, sędzia Sikorski z Wielkich Chelmów, hr. Potworowski z Proch, hr. Skórzewski z Komorza, ks. proboszcz Jaskulski z Dolca, Daliliński ze Sławna, hr. Mielżyński z Pawłowa, Poniński z Kościelca, Brzeski z Mierzewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZI. Hr. Żółtowski z Czacza, Chelmecki z Zakrzewa, Kowalski z Sarbinowa, Zabłocki z żoną z Dąbrówki, Zabłocki z Lesiony, Gorzelnicki z Strzelna, Gruszczyński z Łabiszowa, Bricekenstein z żoną z Międzyochodu, Treichel z Opalenicy, Bürger z Ziegenhals, Kubicki z synem z Eberswalde, Ludwik z Miłostawia, Ciągłiński z Król. Polskiego, Branek z Zielnik, Franke i Rosenbaum z Berlina, Zarenze z Rogoźna.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 8. Hr. Potocki z synem i służbą z Bendlewa, Chelkowski z synem z Kukulnowa, Chelkowski z Starogrodu, hr. Skórzewski z Raszówka, hr. Czarnecki z Rakoniewic, Grabski z Skotnik, dyrektor Grabski z Inowrocławia, Karłowski z Grabkowa, Prądzyński z Bralewnicy, Jackowski z Prus Zach., Lyskowski z Komorowic, Lyskowski z Brodnicy, Lubieński z Kiaczyna, Tuchołka z Marcinkowa Dolnego, Gozimirski z Marcinkowa Górnego, dyrektor Walzyk z Kruświcy, Tienn z Dziewy, Bardzki z Wrześni, dr. Stefanowicz z Obornik, Vogel z Moguncyi, Frankenberg z Wrocławia, Spilzer z Wiednia, Tulmann z żoną z Waldow w Brandenburgii, Aleksandrowicz z Lwowa, Lengnitz z Barkowic, Meyer z Lipska, Prądzyński z Chwałkowa, hr. Plater z Galicyi, hr.

Bniński z Dąbek, Turaki z Koźlichów, Baczyski z Niesiabina, Moszczeński z Pigłowie.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Zakrzewski z Baranowa, Kapuściński z Ksdos, mecenas Cypicki z Koźmina, Maciejewski z Próchnowa, Grodzki i Rachowski z Obornik, Strażyc z Litwy, Baruch z Srody, Heintze z żoną i siostrą z Litwy, Ernst z Gostynia, Schnapp z Chełmży, Moelr z Schoenbergu, Pulvermacher z Perlina, Wechselmann z Wrocławia, Limonson z Sierakowa, Wahlmann z Bytomia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 22 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno.

Okowita: cicho. Cena wyprawiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscach (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,80 m., 70-ta 29,40 m., styczeń 50-ta 48,80, 70-ta 29,40 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscach bez beczki 50-ta 48,80 m., 70-ta 29,40 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 22 stycznia 1894.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kilog.	13 80	13 20	12 80
Żyto	11 70	11 50	11 30
Jęczmień	14 40	13 10	12 —
Owies	14 80	14 —	13 50
Groch wrzący	—	—	—
„ na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Zubin żółty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOHENDZINSKI W BRZESIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiry i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych nr. 1212 są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Na kolędę

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA,

Poznań, Stary Rynek 53,

Obrazki od 20 fen. za setkę do 8 m. z polskimi modlitwami. Próbkę wysyłamy na życzenie gratis i franko. (990)

Medaliki misyjne, z polskimi napisami, od 60 fen. za 50 sztuk.

Krzyżyki misyjne od 10 fen. za sztukę.

Koronki po 1 m. za tuzin i droższe.

Książeczki do naboż. od 20 fen. począwszy w różnych oprawach, bliższe szczegóły w cenniku, który na życzenie wysyłamy gratis i franko.

Pracownia

rysunków i haftów kościelnych

z Szkołą artystyczno-przemysłową

połączona

przyjmuje zamówienia i wykonuje po umiarkowanych cenach kapy, ornaty, stuly, chorągwie, zasłonki do Najsw. Sakr., sukienki na puszkę i wszelką bieliznę kościelną. — rysuje i rozpoczyna wszelkie hafty do samodzielnego wykończenia, lub sprowadzone za częte najstaranniej wykończa. (1125)

Polecam się więc do łaskawego uwzględnienia Wieleb. Duchowieństwu, Wnym Paniom, Szan. Bractwom i Dozorom kościoła i o poparcie mojego przedsiębiorstwa uprzejmie proszę

Helena Cwojdzinska, nauczycielka,

przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.

Szan. Publiczność miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt powiadomić, że istniejący w Poznaniu przy Starym Ryнку nr. 91 (narożnik ulicy Wronieckiej) i na św. Łazarzu nr. 95-96 (1127)

hurtowny skład piw

i fabrykę wody selterskiej i limonady pod firmą

J. MORZINEK

nabyłem w drodze kupna na wyłączną własność z wszelkimi aktywami i pasywami, i że interes ten pod niezmienną firmą J. Morzinek, nadal prowadzić będę.

Polecając przedsiębiorstwo moje łaskawym względem Szan. Publiczności, ręczę za dobry towar, skora i rzetelną usługę

Stanisław Brodowski.

„Victor“

maszynę nową oryginalną amerykańską do młócenia i czyszczenia konicyzny,

wydająca bez względu na stan powietrza ziarno czyste, (1124) ma do sprzedania lub wypożyczenia

Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu.

Przy kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu ma być od 1-go kwietnia rb. obsadzone miejsce (1126)

zakrzystyana i organisty, które zaważowało przez śmierć ś. p. Trynkowskiego. Osoby, które mają odpowiednie kwalifikacje a chcą się na takowe dostać, mogą się zgłosić do niżej podpisanego osobicie lub piśmiennie z dołączeniem świadectwa i krótkiego życiorysu.

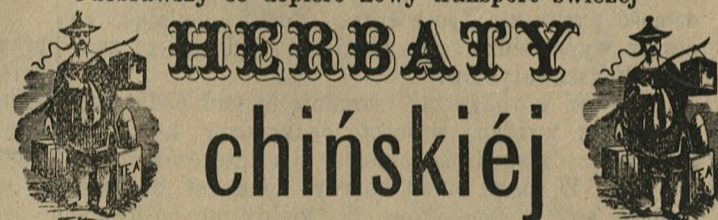
Prof. Witulski,

przy W. Garb. 49.

Restaurant Bavaria

dawniej Kobylepole
Dziś i każdego wtorku świeże
wieprzowe nogi.
(1018) Znakomite piwo Bavaria jasne i ciemne Siechena.
Z wysokim szacunkiem
Paweł Mandel.

Odebrałszy co dopiero nowy transport świeżej



polecam takową w rozmaitych gatunkach od M. 2,00 do M. 10,00 za funt.

Znane moje z dobroci i czystego smaku

prosze herbaciane

sprzedają po M. 2,00 za funt. (760) Przy odbiorze pięciu funtów odpowiednie ceny hurtowne.

A. CICHOWICZ, Poznań, IMPORT HERBATY.

Dom. Brokoczyn

Stacya pocztowa i telegraficzna w Gross Totschen w obw. rejenc. Wrocławskim, sprzedaje z swęj trzody oryg. rasy simentalskiej do rozplodu zdadne

stadniki

i wysokocielne (1062)

jałó wki.

Gospodyni

z małym wymaganiem, znająca się bardzo dobrze na kuchni, w średnim wieku poszukuje zaraz miejsca na folwark albo na probostwo. Dowiedzieć się można u pani Michałowskiej, Podgórna ulica 8. (1132)

Szukam dzierżawy probostwa lub folwarku

od 200 do 300 mórg. Oferty upraszam pod lit. B. post-lagernd Poln. Wilke.

Na wieczorek posejmikowy

mający się odbyć
dnia 30-go stycznia r. b.
o godzinie 8 wieczorem
na nowej sali w Strzelnicy w Toruniu
ulica Szeroka

zapraszają

Gospodarze:

Chrzanowski Ignacy z Ostrowa, Czarliński Teodor z Torunia.

Dunimirski Henryk z Zajezierza.

Gajewski Wład. z Turzna, Grabski Stefan z Inowrocławia.

Jeżewski Dominik z Skwilna, Kubliki-Plotuch Alfred z Topólna

Kubliki-Plotuch Tadeusz z Szarnobrodkowa.

Potworowski Gustaw z Kossowa, Pałędzki Józef z Torunia.

Ślaski Ludwik z Trzebeza. (1099)

BAL

na rzecz

Towarzystwa Czytelni Ludowych

odbędzie się
w Bazarze

w sobotę dnia 3-go lutego r. b.

Z. Czartoryski,

prezes Tow. Czytel. Lud. (1129)



Dnia 18-go b. m. rozstał się z tym światem

ś. p. sędziego Mieczysława Łyskowskiego

długoletni nasz kolega w radzie nadzorczej, biorący zawsze czynny udział w zarządzie naszego towarzystwa.

Światła jego rada i wytrawne zdanie, z którego często mieliśmy sposobność korzystania a przyjacielskie i miłe obejście zachowują mu u nas na zawsze wdzięczną pamięć. (1131)

Kruszwica, d. 21-go stycznia 1894 r.

Rada nadzorcza i dyrekcya towarzystwa akcyjnego Cukrowni w Kruszwicy.



Dnia dzisiejszego w południe zasnął w Bogu, po kilkoletnich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, w 63-cim roku życia, ś. p.

Dr. Tadeusz Tomaszewicz.

Eksportacya zwłok ze Studzienca do Rogoźna odbędzie się w środę dnia 24-go o godzinie 3-ciej po południu. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb tamże nazajutrz o godzinie 10-tęj przed południem. (1128)

Cieżko strapieni

żona, dzieci i wnuki.

Studzieniec, dnia 21 stycznia 1894.

Na kolędę

Nauki i rady dla Matki chrześcijańskiej jak dzieci po Bożemu wychować. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Słowo do Matek chrześcijańskich przy żółtku Jezusa. Napisał X. A. J. Cena 10 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Całkowita wyprzedaż

rzeczywiście starych i wyborowych win węgierskich tak na szkie jako też na beczkach. (1093)

Stary koniak, arak, rum, mader, portwein, wyborowy miód do picia, rozmaite likwory i Esencya punczowa z ananasa. Herbaty, wanilia i migdałki w lupinach. Również wyprzedają bardzo tania, piękne stoly marmurowe, półmiski i łyżeczki alfenidowe, piękne zastawy do cukrów i owoc, formy do lodów, marcepanowi i czekolady pływające żelazne do lania karmelków i noże do krajania, rozny do piczenia baumkuchów, maszyna do tarcia migdałów również do siekania, kotły i rade, stoly do piekarni lub kuchni z płytą marmurową oraz wiele innych przedmiotów do kuchni lub kuchni. Wyprzedają jeszcze tylko czas krótki trwać będzie.

S. Sobeski

Plac Wilhelmowski nr. 17.

Warnung.

Der grosse Erfolg, den unsere Pat.-H-Stollen

errungen, hat Anlass zu verschiedenen werthlosen Nachahmungen gegeben. Man kaufe daher unsere

Stets scharfen H-Stollen

(Kronentritt unmöglich) nur von uns direct, od. nur in solchen Eisenhandlungen, in denen unser Plakat (Rother Einsar im Hufeisen) ausgehängt ist. Preislisten und Zeugnisse grat. u. franco.

Leonhardt & Co.

Berlin, Schiffbauerdamm 2.

Gospodyni w średnim wieku, gotuje jak kucharz, poszukuje miejsca z a r a z.

Rybicka, ul. Strzelecka 25.